

Czas biegnie szybciej

O realizacji postanowień „okrągłego stołu” rozmawiamy z wiceministrem sprawiedliwości Wojciechem TOMCZYKIEM

■ Panie Ministrze, Pańska odpowiedź na interpelację posła Bronisława Geremka w sprawie wyroku śmierci na Zdzisława Najdera spotkała się — mówiąc skrótowo — z różnym przyjęciem, np. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich nie usatysfakcjonowało tą odpowiedzią, 3 sierpnia podjęło specjalną uchwałę...

— Tak, czytałem wywiad pani red. Wandy Palkowskiej zamieszczony na łamach Kuriera Polskiego i dlatego cieszę się, że wolno mi będzie raz jeszcze wrócić do tej sprawy, wokół której, jak sądzę, narosło wiele nieporozumień. Chciałbym na wstępie przypomnieć konkretne postanowienie regulaminu Sejmu PRL, które stanowi, iż każdy poseł może zgłosić interpelację zadając na nią konkretne odpowiedzi. Tak też było w przypadku posła Bronisława Geremka który w imieniu OKP zgłosił następującą interpelację: — Co rząd uczynił w sprawie wyroku śmierci wydanego zaoecznie na Zdzisława Najdera. Do odpowiedzi premier wyznaczył ministra sprawiedliwości. Pytanie więc było konkretne i równie konkretne — jak sądzę — poinformowałem Wysocką Izbą, iż problem dotyczy sprawy zakończonej prawomocnymi wyrokami sądowym, oraz że pierwszy prezes Sądu Najwyższego złożył rewizję nadzwyczajną od tego wyroku

■ A dlaczego nie zrobił tego minister sprawiedliwości?

— Ponieważ — jak to zreszta wyjaśniałem Sejmowi — jedynymi uprawnionymi podmiotami byli w tej sprawie pierwszy prezes Sądu Najwyższego, prokurator generalny PRL i naczelny prokurator wojskowy.

■ Czyli — jeśli dobrze Pana rozumiem — takich uprawnień nie posiada minister sprawiedliwości?

— Istotnie. I wobec tego niech Czytelnicy ocenia, czy moja odpowiedź na konkretne pytanie posła Geremka była wyczerpująca...

■ Trudno mi oczywiście stwierdzić, jak ta konkretna ocena wypadnie, ale przypomnę, że uchwała SDP, o której mówiła na naszych łamach red. Palkowska, podnosiła problem natury ogólnej — złej kondycji sądów, a ściślej wymiaru sprawiedliwości w odbiorze społecznym, czego wyraźnym dowodem był sondaż opinii publicznej w 1986 r...

— Tak, ma pan rację, ale pozwolę pan, że w tym miejscu przypomnę, iż ekspertyza, o której pan mówi, była wykonana przez CROS na naszą prośbę.

bc. Od kilku już lat jest ambicją urzędu ministra sprawiedliwości znać prawdziwą opinię społeczną o sądach, bez której przecież nie można budować ich autorytetu, wręcz niezbędne go w tej dziedzinie. Niestety, ta opinia istotnie była krytyczna. Wyciągnięliśmy z tego faktu niezbędne wnioski.

■ Czy można wiedzieć jakie?

— Trudno byłoby mi je wszystkie wliczyć, jest ich wiele. Ale niewątpliwą odpowiedzią na tę krytykę są procesy i wyroki sądowe, które dziś musimy korygować w ramach tzw. procesów rehabilitacyjnych. Mogę pana poinformować, że do dziś do ministra sprawiedliwości wpłynęły 83 wnioski o rehabilitację, z tego minister złożył już 8 rewizji.

■ Jakiego okresu dotyczy te sprawy? Czy stalinowskiego również?

— Tak, między innymi. Każda sprawa zresztą wymaga drobiazgowego badania, bowiem nie do rzadkości, niestety, należą wnioski niesłuszne, pochodzące od sprawców zwykłych przestępstw kryminalnych, którzy pragną wykorzystać sprzyjającą obecnie polityczną koniunkturę.

■ A skoro już mówimy o polityce... Panie Ministrze, czy owym rehabilitacyjnym procesom podlegają również sprawy par excellence polityczne z okresu stanu wojennego?

— Oczywiście i w tych sprawach wpływają wnioski i jak w każdym wypadku podlegają skrupulatnemu i uważnemu badaniu. I jeśli zostanie stwierdzone jakiegokolwiek uchybienie — jak w sprawie np. Zdzisława Najdera — kończą się wniesieniem rewizji nadzwyczajnej.

■ Obrady „okrągłego stołu” podjęły tak kapitalne sprawy jak niezależność sędziów, niezależność sądów. Zapadły tam konkretne ustalenia, które rząd zobowiązał się szybko realizować, a tymczasem panuje opinia, iż rząd umyślnie zwleka z tym, np. z powołaniem Krajowej Rady Sądowniczej...

— Nie sądzę, aby był to zarzut uzasadniony. Myślę, że niekiedy zbyt wybiórczo traktuje się te ustalenia, zadając przyspieszenia realizacji tego lub innego rozwiązania. A tymczasem w nawiązaniu do tych ustaleń podjęty został cały kompleks spraw które wymagają zsynchronizowanych ze sobą i hierarchicznie uporządkowanych działań. To nie są proste sprawy i wymagają czasu.

■ Minęło już od zakończenia obrad „okrągłego stołu” prawie 5 miesięcy, to przecież nie-mało, a jeśli się zważy, że czas dziś biegnie znacznie szybciej niż kiedykolwiek, to...

— Ja rozumiem zniecierpliwienie, ale też nie można zapominać o dokonaniach, jakie nastąpiły w tym czasie. Przypomnę tylko, że ustawy z maja 1989 r. wprowadziły nieusuwalność sędziów, sądowa kontrolę zatrzymań, poszerzoną kontrolę sądowa tymczasowych aresztowań, uchwalone zostały nowe regulaminy wykonywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania, humanizujące wykorzystanie tych środków. Równocześnie zabezpieczono praktyczną realizację nowych uprawnień sądów, pracujemy nad częściową nowelizacją Kodeksu karnego wykonawczego, realizująca ducha „okrągłego stołu”. A ponadto nie można zapominać, że z dniem 1 października br. zaczęła działać sady gospodarcze, które zastąpią arbitraż państwowy. Sądzę więc, że działania rządu na tym odcinku — stosunkowo wąskim, choć przecież niezwykle ważnym — nie są blache i nie musimy się ich wstydzić.

■ Tak, ale co z tą Krajową Radą Sądowniczą, na którą czekają sędziowie z wielką niecierpliwością?

— No właśnie, pracujemy nad niezbędnymi zmianami, których jednak nie można ograniczać tylko do Krajowej Rady Sądowniczej; jest ona wprawdzie ważnym, ale przecież nie jedynym, a tylko jednym z wielu elementów zmian ustroju sądów. Do końca sierpnia zakończymy prace w resortcie sprawiedliwości, a następnie poddamy projekt konsultacjom w środowiskach sędziowskich, równocześnie uzgadniając go z bezpośrednio zainteresowanymi organami, a więc Sądem Najwyższym i Naczelnym Sądem Administracyjnym. Jak więc widać nie spieszymy się, bo już w listopadzie br. rząd planuje rozstrzeżenie zmian prawa o ustroju sądów powszechnych.

■ Czy przedstawiciele opozycji biorą udział w tych pracach?

— Na obecnym etapie nie, bowiem nie było takiej z ich strony propozycji. Ale nie widzę absolutnie żadnych przeszkód, by nasi partnerzy z obrad „okrągłego stołu” włączyli się w przyszłość do tych prac.

■ A co z nowymi nominacjami sędziowskimi, które — o ile wiem —

nastąpią, czy będą odbywały się w ścisłej współpracy ze starym prawem?

— Znane nam są postulaty Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, sugerujące powołanie się z nominacjami sędziowskimi aż do czasów powołania Krajowej Rady Sądowniczej. Pomijając już problem prawotyżawienia stosowania ustawy konstytucyjnej, pragnę stwierdzić, że postulat ten godzi w interesy sądów.

nięstwa, które polegają przecież na ob-
sadzaniu stanowisk sędziowskich nie-
zbędnych do niezakłóconej realizacji
kompetencji sądów. I aby być kon-
kretnym — niezbędne są nominacje
sędziowskie, jeśli z dniem 1 października
— jak już mówiłem — ma za-
cząć działać sądownictwo gospodarcze.
Tu i ówdzie wyrażane obawy, że no-
minacje bez udziału Krajowej Rady
Sądowniczej sprawia, że po jej po-
wołaniu stanie się ona ciałem mar-
twym, są — moim zdaniem — niezam-
nie uzasadnione. Przecież około 400
nominacji rocznie jest niezbędnych
dla właściwego zabezpieczenia funk-
cjonowania sądów, a nowe uprawnie-
nia, jakie sądy mają otrzymać w
związku z reformą prawa sądowego,
sprawia, że i ta liczba nominacji mo-
że być niewystarczająca.

■ **Panie Ministrze, kto otrzyma te
nominacje, kim będą ci ludzie?**

— Mam wrażenie, że jeśli prace
będą przebiegać zgodnie z planem,
to do czasu powołania Krajowej Rady
Sądowniczej będą to głównie arbitrzy
spełniający konieczne warunki do po-
wołania na stanowisko sędziowskie i
mający przebieg w sprawach gospodar-

cznych. Generalnie zaś, wnioski mini-
stra sprawiedliwości są poprzedzone
opinią samorządu sędziowskiego, któ-
re będzie miał te uprawnienia rów-
nież po powołaniu Krajowej Rady
Sądowniczej. Stwarza to — jak sa-
dze — dostateczną gwarancję powo-
łania osób kompetentnych i akcepto-
wanych przez środowisko sędziowskie.

■ **Mówię, że nie w pełni zrozumiał
Pan Minister moje pytanie... Zada-
jąc je chciałem się dowiedzieć, czy
wśród koniecznych warunków, nie-
zbędnych do powołania na stanowis-
ko sędziowskie, będą również wymo-
gi natury politycznej np. określonej
przynależności partyjnej...**

— Aha, rozumiem, może pana jed-
nak uspokoić — takiego warunku nie
ma już od wielu lat, bowiem
liczba nominowanych sędziów bez-
partyjnych jest większa od ogółu se-
dziejów — członków partii i innych
stronnictw politycznych.

■ **Milo mi to słyszeć, bowiem to,
że tzw. sędziowie dyspozycyjni szu-
kający inspiracji nie tyle w kodek-
sach i obowiazujących prawie, ile w
dyrektywach polityków, zbyt wiele**

przenieśli już sękód w świadomości
społecznej, króme mogli powtarzać
te same „lekcje”. Świadek a tym
proces w tzw. sekcjach tajnych.

— Problem, który pan porusza, wy-
magaliby odrębnej rozmowy, do której
zroszta zapraszam Co się nadomiasł
tyczy ostatniej kwestii w „Gazecie
Prawniczej” opublikowany ma być
do tej pory nie znany powszechnie
raport z 1956 r. o sprawach sędzo-
nych w tzw. sekcjach tajnych. Mógł
że zapobiegnie to wybiórczemu pu-
blikowaniu sensacyjnych informacji
na ten temat. Jest to także ważki ele-
ment rozliczenia się z niechlubną
przeszłością w naszym wymiarze
sprawiedliwości.

■ **Kiedy to nastąpi?**

— Już w najbliższym czasie, myślę,
że redakcja „Gazety” upora się z pro-
blemami poligraficznymi, by tekst ten
mógł się ukazać we wrześniu.

Rozmawiał:

Juliusz Smoczyński

Strategia chomika

NIEMOŻLIWE stało się
możliwym. Rządząca
przez czterdzieści lat pa-
rtia znalazła się w mniejszo-
ści, choć jej założyciele pow-
tarzali (za sanacji zresztą), że
raz zdobytej władzy nigdy nie
oddadzą.

Szykuje się paradoksalna
sytuacja. Oto partia dysponu-
jąca kadrą krajową wojska,
milicji i bezpieczeństwa, służb
zagranicznych, a także admi-
nistracją państwową, biuro-
kracją z organizacji społecz-
nych, dyrekcją większości
przedsiębiorstw, i wreszcie
prawie całym systemem środ-
ków masowego przekazu znaj-
duje się w mniejszości wobec
ugrupowań, które w rządzącej
strukturze zajmowały pośle-
dnie miejsce, lub były przez
nią zwalczane. Oczywiście, no-
wi wnoszą do kołdicii obrzy-
mi kapitał zaufania i popar-
cia społecznego. Choć zaufa-
nie często u nas na psiej ko-
bylce jeździ.

ISTNIEJĄ w PZPR do-
ktry, którzy optują za
strukturą wstrząsową dla
ostabionej partii. Uważają, iż
chwilowa „opozycyjność”,
zmiana miejsca w strukturze
władzy wywoła w niej różne
reakcje oczyszczające. Partia
wypłótni się, wydała z siebie
biernych, niekompetentnych.
Słyszę o radykalnych cięciach
upuszczających wiele „złej
krowi”. Po takiej kuracji otrze-
żwiony organizm ma być zdol-
ny do walki na politycznym
ringu.

COZ jednak będzie, kie-
dy nowi w rządzie pow-
tórzą za dawnymi ko-
munistami, sanacją i wielu
innymi, że raz zdobytej wła-
dzy nie pozwolą sobie wy-
drześć?

Do tej pory PZPR pozwoli-
ła odebrać sobie monopol na
reprezentowanie mas ludo-
wych, zwłaszcza robotniczych.
Przepadła jej dawna chlubna
historia — teraz składa się z
serii okresów „błędów i wy-
paczeń”. Ideologia, filozofia
społeczna na której bazowała
także dziś podlega totalnej
krytyce. Głoszone kiedyś
szczytne hasła humanistyczne
są za to już własnością wszy-
stkich. Cóż partii pozostaje?
Reorientacja?

RZECZ jasna kondycja
partii determinuje jej
skład socjalny. Powsze-
chnie wiadomo, że domniają
w niej różnego rodzaju kie-
rownicy, zaś ich średni wiek
zbliża się do wieku emery-
talnego. Nic zatem dziwnego,
że biurokraci często czynią z
PZPR strukturę broniącą je-
dynie ich interesów. W efek-
cie partia zmienia się w aide-
ologiczny i nieruchawy poli-
tycznie związek zawodowy
pracowników szczebla kiero-
wiczego.

Ostatnie wybory do Sejmu
i Senatu ujawniły jak wiele
jest różnic i podziałów w
PZPR. Dwumilionowa orga-

nizacja partii walczyła sa-
ma ze sobą niż z „niegroźną”,
bo tylko 35-procentową opo-
zycją.

Teraz opozycja kwestionuje
już nie tylko pryncypia idee-
we, nad czym każdy porząd-
ny biurokrata przechodził do
porządku dziennego, ale za-
sadność pełnienia przez pezet-
peerowców zaszczytnych sta-
nowisk i funkcji. Jeśli nowy
rząd zdecyduje się na zapo-
wiadane od lat przez PZPR
reformy, jeśli rozpocznie re-
strukturację przemysłu — to
PZPR może zostać zepchnię-
ta do funkcji worka groma-
dzącego wszystkich z reform
niezadowolonych, wszystkich,
którzy w czasie reformowa-
nia stracili pozycje, przywi-
leje, święty spokój itp. La-
two może stać się strukturą
broniącą starego porządku.

OBECNIE PZPR przypo-
mina chomika. Chomik
to sympatyczne zwie-
rzętko. Miękkie w dotyku, na
co dzień żyjące w swej zaci-
szonej norce. Gryzoń, ale dole-
ko mu do kreta — trockisty
podcinającego korzenie syste-
mu.

Chomik gromadzi dobra.
Można na chomika stupać, pło-
szyć go, zapanić do norki.
Cierpliwie to zniesie.

Kiedy jednak wroga ręka
sięga do norki i chce uszczu-
plić jego zapasy, wówczas ten
pokojuowo nastawiony futerko-
wicz staje na dwóch łapkach
i szczerzy ząbki. Może nawet
i ugryść.

PIOTR GADZINOWSKI